

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. —kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petita
lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 " " " 3 "

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — oraz po za granicami guberni piotrkowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Cze-
stochowie „Nowa księgarnia” — i przez tego:

w Częstochowie W. Zieliński.
w Będzinie „Janiszewski Stan.
w Brzezinach „Krzemienieński Jul.
w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J.

W Łasku W. Grass.
w Łodzi „Janiszewski Leopold.
w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
w Rawie „Szwedziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu. Ogłoszenia przyjmowane są w tym samym czasie.**

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

Wszelkie **Bakalije** świeże, oraz **Jabłka Tyrolskie** nadeszły do

składu win i towarów kolonialnych

W. ZALESKIEGO

w Piotrkowie.

Tenże skład poleca **Wina Tokayskie** z roku 1880 na beczki i garnce, oraz wina lecznicze stare, dla osób osłabionych, z roku 1866, 1834 i 1811.

(0—1)

Na Gwiazdkę!

Rok rocznie literatura dziecinna zwiększa się w przeddzień gwiazdki o kilka mniej lub więcej w wyborzą szatę przyodzianych tomików, któreimi ozdabiają się przedświąteczne wystawy naszych księgarni. Nie brak tu barw i malarskiego złota wewnątrz i zewnątrz; lecz rzadziej z tych welinowych kartek, z tego bogatego aparatu wysnuje się szara lecz trwała nie rzeczywistej nau-

ki, lub zapadnie w młodocianą duszę gródka rodzimego złota wiedzy i prawdy. Najczęściej ładne te książeczki roztaczają przed oczyma zachwyconej dziatwy świat czarodziejski, wymarzony, świat im nieznanym i nie rzeczywisty, a podrażniona wyobraźnia dziecięca pieści się tęczowemi obrazami, które niestety, niczego nie uczą, nie kształcą umysłu, ni serca.

Dusza dziecka w epoce swego kształcenia, szczególnej wymaga opieki. Jest ona wtedy, że tak po wiemy, najwięcej plastyczna i wszelki wpływ zewnętrzny łatwiej niż kiedy indziej na niej ślad swój zostawia. Ztąd wynika, iż obowiązkiem naszym jest usuwać szkodliwe wpływy, a poddawać ją działaniu dodatnich. Charakterystyczną również cechą dziecięcego wieku (do lat 12—13) jest fantazyja, z podwójną niemal działającą siłą, co, przy odpowiednim materjale i nieznanomości życia, może w danym razie pociągnąć pacholę na bezdroża. Nie miejsce tu rozbiierać obszerniej i ściślej charakteryzować przymioty ducha, lecz i to, co wyżej przytoczyliśmy, powinno wystarczyć dla zrozumienia wymagań dzisiejszej pedagogiki, od książek przeznaczonych dla dzieci. Opierając się na znajomości duszy dziecięcej, stawia ona za konieczne następujące warunki pożyteczności wspomnianych dziełek: 1^o treść powinna być rzeczywistą, wziętą z najbliższego otoczenia dziecka, ze świata znanego; nigdy zaś niema

objasniać niewiadomego za pomocą niewiadomego, to jest uczyć nowych rzeczy w otoczeniu nowem i z obcego świata; 2^o winna być pożyteczną, to jest prócz rozrywki dostarczać umysłowi i uczuciu dziecka zdrowego pokarmu, w formie prawd naukowych i zasad moralnych; 3^o powinna starannie unikać drażnienia wyobraźni; ztąd klechdy, baśnie, fantastyczne opowiadania, mimo nawet znacznej tendencji, więcej szkody niż korzyści przyniosą.

Takie są materyjalne, wewnętrzne przymioty dobrej książki dla dzieci; o formalnych, zewnętrznych wspomnimy następnie.

Rozpatrzywszy się w naszej literaturze dziecięcej, niewiele znajdziemy książek, odpowiadających wymienionym warunkom, a nowo pojawiające się, są to z małym wyjątkiem, wyłącznie prawie przekłady, w których w żaden sposób pierwiastki obce zarzecz się nie dadzą. Napróżno mówić, że ogólnoludzkie wady i przymioty we wszystkich społeczeństwach, jednakowo się ujawniają; zawsze otoczenie, postępowanie nawet bohaterów mieć będzie właściwą barwę, a dziecię odrazu spostrzeże, że ma do czynienia nie z pododnym sobie, nie z równym towarzyszem zabaw, lecz obcym przybyszem — i przebieg opowieści zostanie dlań bajką, co ani przykładem nie zachęci, ani do daśladownictwa nie popchnie. Tak się ma z powieściami naukowemi, których najwięcej dostarcza nam literatura nie-

SREBRNY TALAR.

Nowelka

Eug. Guinot,

Przekład z francuzkiego F. K.

(Dokończenie — patrz № 49).

— Wieczór był ciemny, deszcz padał, noc się zbliżała, a patrol, straż nocna i policyjanci, zajęli swe posterunki. Młoda dziewczyna omdlewająca z głodu wyciągnęła raz jeszcze rękę; tym razem zwróciła się do młodego człowieka, który zatrzymał się, zaczął szukać po kieszeniach i rzucił jej sztukę monety, zdala, jak gdyby lękał się dotknąć takiej nędzy. Policyjant śledził zapewne żebraczkę, gdyż nagle się ukazał i kładąc rękę na jej ramieniu zawołał:

— Al złapałem cię, żebrzesz; do kozy moja kochana.

Młody człowiek porwał żywo za rękę żebraczkę — i on, który przed chwilą lękał jej się dotknąć, przemówił do policyjanta:

— Ta kobieta nie żebrze; to moja znajoma.

— Ależ panie...

— Powtarzam, że znam tę panią... Moja dobra pani — szepnął nachylając się do ucha młodej dziewczyny, którą brał za kobietę wiekową — weź tego talara i pozwól

bym cię odprowadził na drugą ulicę; tym sposobem unikniesz cerbera, który cię ściga.

— Talar z twojej ręki wsunął się w moją — mówiła dalej młoda mężatka — a że przechodziliśmy koło latarni, spojrzalam na ciebie.

— Na mnie! — zawołał Fryderyk.

— Tak, najdroższy! mnie to ocaliłeś życie, a może i honor; dałeś talara lady Meloil, twojej przyszłej żonie.

— Ty, tak piękna, młoda i bogata, żebrałaś? — zawołał Fryderyk.

— Tak, otrzymałam jałmużnę raz jeden w życiu i to jałmużnę od ciebie. Nazajutrz po tym dniu bolesnym, który dziś umieszczam w rzędzie najszcześniejszych dni, stara jakaś kobieta ulitowała się nademną i wprowadziła mnie jako szwaczkę do szanowanego domu. Przy pracy odzyskałam wesołość. Zostałam przyjaciółką znacznej kobiety, u której pracowałam. Jednego dnia lord Meloil wszedł do małego pokoiku, w którym pracowałam i usiadł przy mnie.

— Pani — rzekł do mnie — znam historję twego życia; czy chcesz zostać moją żoną?

— Zostać żoną pana! — zawołałam.

— Tak jest, mam wielkie dobra, których nie mam ochoty pozostawić moim siostrzeńcom; mam podagrę, a nie chcę oddać się w opiekę moim służącym. Jeżeli mam wierzyć temu, co mi o tobie opowiadano, jesteś charakteru szlachetnego i wzniosłego.

Od ciebie zależy zostać lady Meloil i okazać, iż godną jesteś szczęścia, umiając zność niedostatek.

— Kochalam cię Fryderyku; — mówiła dalej młoda kobieta, — wprowadzie raz jeden tylko cię widziałam, zapomnieć jednak nie mogłam, a w głębi serca czułam, iż życie nasze obok siebie upływać musi. Patrząc na lorda Meloil, na jego postać ponurą i znudzoną, na jego wzrok przeszywający, myślałam, że szczególniejszy zamiar, jaki powziął, jest niezem innem jak zemstą i wzdragałam się na myśl, iż mam być narzędziem tego szkaradnego uczucia. Jeżeli szlachetny lord nie doznał natychmiastowej odmowy, mógł jednakże dojrzeć moje wahanie i podobny do wszystkich ludzi, których odmowa czyni jeszcze gorętszymi, podwoił swe nalegania.

Ludzie, którzy mnie otaczali, zaczęli namawiać do korzystania z szaleństwa milionera anglika. Ja zaś myślałam o tobie; idealizowałam twą postać całą siłą wyobraźni i niewiele brakowało, aby obraz człowieka, którego widziałam zaledwie przez chwilę, a który nie widział mnie nigdy, nie zabrał twego i mego majątku, Fryderyku. Jednakże przeszłam przez zbyt ciężką szkołę, aby podobać się tym romantycznym rojeniom; rozsądek wziął górę. Młoda robotnica odsunęła twój obraz i została lady Meloil.

— To także czarodziejska bajka najdroższy. Ja biedna opuszczona sierota, zostałam zo-

miecka i angielska. Dalej, podróże i przygody, te najwięcej ulubione przez dźiatwę naszą awanturnicze opowiadania, i tem silniej przykuwające uwagę młodego czytelnika, im więcej w nich fantazyi, nieprawdopodobieństwa, przygód dziwnych, a mniej rzeczywistych naukowych faktów (najczęściej miejsca takie opuszczone bywają przez przerzucanie kartek) dowodzą jasno, iż działanie ich na młodzież ogranicza się na drażnieniu wyobraźni, nerwów—co starsi znajdują w powieściach kryminalnych i narkotykach.

Ludzić się zatem, że fakty naukowe, opisy przyrody, fauny, flory, zwyczajów, utkwia w młodej pamięci, jest to nie wiedzieć, jak się czytają podobne książki. Zresztą, czyż dla błahej korzyści, jakiej dostarczą, rozebrane w takiej ilości fantazyi, rzeczywiste fakty, czyż warto—powtarzamy—szkodliwie drażnić dziecięcą wyobraźnię? Znamy wypadki, że podrażnienie to tak znacznego dosięgło stopnia, iż ujawniło się czynnem i wycieczką do Ameryki (!), na szczęście zakończoną za pobliżkami rogatkami. Z wyżej przytoczonych myśli wypada, iż najodpowiedniejszymi dla młodzieży są albo powieści z życia własnego społeczeństwa, życiorysy, podróże z charakterem naukowym nie awanturniczym i, wreszcie popularno-naukowe opowiadania. Takie tylko korzyść prawdziwą przynieść mogą i niechybnie przynoszą.

Co się tyczy zewnętrznych warunków podobnych wydawnictw, to zwróćmy uwagę na trzy szczególnie: język, czystość druku i taniłość. Od pierwszego warunku zależy siła wzrokowa u dzieci, którą tyle już okoliczności u wzrastającego pokolenia stara się zmniejszyć. Poprawność języka tutaj szczególnie przestrzegana być winna, są to bowiem wzory, na których często kształci się język i wyrabia styl dziecka; ulubiona powiastka, interesujące opowiadanie od czytane lub ujemne strony w wyrażeniu się dziecka, kształci lub kazi jego język. Od taniłości wreszcie zależy przystępność, a pożyteczna książka najszerszej rozchodzić się powinna. Na te względy wydawcy szczególnie baczyć powinni.

Poświęciliśmy tyle miejsca powyższymi uwagom, aby ułatwić nabywającym książki na gwiazdkę wybór i zaznaczyć, że owe podarunki winny być czemś więcej, niż ozdobą półki, szafki lub stolika, lub błyskotliwym *pendant* do choinki. Przystępujemy teraz do rozbiórki tegorocznych nowości.

na jednego z najbogatszych lordów Anglii Mogłam przejeżdżać powozem, otoczona służbą, okryta w jedwabie i brylanty, przez te same ulice, na których kilka miesięcy temu wyciągałam rękę. Igrzysko losu, kaprys fortuny, namiętność ludzka—wszystko to są bajki czarodziejskie.

— Szczęśliwy lord Meloil! mógł cię wzbogacić — zawołał Fryderyk.

— Tak, był szczęśliwym — mówiła dalej pani de la Tour — nie pomylił się, sądząc, iż jestem oczciwą kobietą: to małżeństwo, uważane jako szaleństwo, było rzeczą najrozumniejszą. Bogaty, nigdy nie mogąc wydać swych dochodów, zrozumiał, że wdzięczność przywiąże do niego kobietę, której zapewni przyszłość. Nigdy też nie pożałował, iż zaślubił francuzkę.

Powierzyłam szlachetnemu lordowi mój los i umiłam ostatnie dnie jego życia. Umarł, zostawiając mi cały swój majątek. Wówczas to poprzysięgłam sobie, iż zaślubię tylko człowieka, który pomógł mi w najprzykrzejszym dniu mego życia...

— Niewdzięczny!—dodała pani de la Tour wyciągając rękę do swego męża— nawet nie starałeś się zbliżyć do kobiety, która chciała cię kochać. Czyliż nie bywał w świecie, w teatrze, na koncertach? Ach gdybym była znała twoje nazwisko!

Mamy przed sobą kilka zupełnie nowych książek i kilka przeszłorocznych w drugim wydaniu. Rozpoczynamy od „Historji w obrazach” (Historja w obrazach, życiorysy, charaktery, podania i fakty historyczne. Czasy przedchrześcijańskie, według A. W. Grubego, opracowała Z. Zajackowska. Warszawa nakł. F. Hüicka 1883 r., cena 2 rs. 40 kop.).

1) *Historja w obrazach.*

„Historja narodów i dzieci—to dwa najzupełniej sprzeczne z sobą *pojęcia* (?). Żaden może dotąd przedmiot nie przedstawia tyle trudności dla uczeni i nauczycieli, jak historja powszechna. Mamy podręczniki dla starszej młodzieży, ale brak ich u nas całkiem dla początkujących...”

Z tych słów przedmowy łatwo odgadnąć, że pomieniona książka ma brak ten zastąpić, jak również i to, że należy ją uważać poniekąd za podręcznik. Za taki jednak brać jej nie możemy, brak jej bowiem ścisłe naukowej systematyczności; z drugiej zaś strony nie podobna się zgodzić na słowa również przedmowy, iż „opowiadanie (w powyższym dziełku) jest przeprowadzone w sposób tak przystępny, że zacząć je można o wiele wcześniej, aniżeli robiliśmy dotąd”, przeciwnie język dziełka, jakkolwiek poprawny i czysty, nie wszędzie jest jasny, ani też wolny (szczególniej w pierwszych rozdziałach) od pretensjonalnej poetyczności, a zatem w żaden sposób nie jest tym, jakim do dzieci przemawiać należy. W każdym razie książka ta wielce może być pożyteczną wręku dorastającej młodzieży, dzięki swojemu poważniejszemu charakterowi, chociaż zdaniem naszym, korzystniejszym by było ograniczyć się na mniejszej liczbie faktów, a większy nacisk zrobić na popularną, lecz zaokrągloną charakterystykę różnych epok historycznych, co stanowiłoby wymienione uzupełnienie szkolnego wykładu historyi. W końcu dziełka znajdujemy wybitniejsze momenty z dziejów słowiańszczyzny przedhistorycznej. Wytworna i z artystycznym smakiem wykonana oprawa (niestety! w lipskich zakładach); druk, papier i drzeworyty, przynoszą zaszczyt firmie księgarskiej.

2) *Dziewczęce losy.*—Powieść dla młodych dziewcząt przez Zofję Verenę, przekład Anast. Dzieduszyckiej. Warszawa u tegoż 1883 r., (cena 2 rs.).

Jest to interesujące opowiadanie o losach kilku dorastających już, lub dorosłych panienek; przyczem, w dość naturalnie poprowadzonych rozmowach, wiele mieści się rad i zdrowych poglądów, stosujących się do

Mówiąc te słowa, młoda kobieta zdjęła z szyi rubinowy medalion, a otworzywszy go wskazała mu srebrny talar weń oprawiony.

— To ten sam—rzekła, podając go Fryderykowi. — Na widok tego talara, dano mi chleba, którym żyłam przez dzień następny. Nazajutrz dostałam robotę i zachować mogłam skarb, który mnie nigdy nie opuścił. Ach! jakże byłam szczęśliwą spotkawszy cię przed miesiącem. Rzuciłam się ku drzwiczkom karety i chcąc cię zatrzymać, pochwyliłam pierwszy lepszy pretekst! Jednej rzeczy tylko się lękałam... Lękałam się, czy nie jesteś żonatym; wówczas nie byłbyś nic wiedział o całej tej historyi, a biedna lady Meloil byłaby cię potajemnie wzbogaciła i samotnie oczekiwała starości w zamku swym, w księstwie Walli.

Fryderyk puścił rękę żony, a pochwylił talar srebrny, sprawcę swego szczęścia.

— Widzisz więc — dodała pani de la Tour — nie jestem czarodziejką, tylko ty dałeś mi czarodziejski talizman.

rozmaitych okoliczności życia. Moralizowanie niezbyt rażące. Mimo, że tłumacz w przedmowie zaślania się zdaniem o ogólnie ludzkim pierwiastku w czynach, należącemu do jakiegokolwiek narodowości człowieka, jednak opowiadanie ma wybitny nieswojski charakter. Większą jeszcze wadą są błędy czysto językowe. Wyrażenia, jak: „wielkoduszny”, „przemila”, „miała więcej dwudziestu lat”, „sposób bycia”, „charakter obowiązkowy” i całe peryjody czysto niemieckie, jak np.: ty ją zawsze poświęcającą się być mienisz—odbierają znaczną część wartości książki. Tendencja jednak zasługuje na uznanie. Książka ta przeznaczona jest dla dorastających dziewcząt.

3) *Powiastki prawdziwe dla dzieci*, zebrane przez Paulinę Kraków. Warszawa u tegoż 1882 r. (cena rs. 1 k. 20).

Cenny zbiorek krótkich moralnych powiastek dla drobnej dźiatwy. Druk duży, czysty i nader wyraźny. Polecamy ją szczególnie rodzicom.

4) *Przygody trzech rosyjan i trzech angiolków w południowej Afryce*, przez J. Verne'go, przekład Wł. L. Anczyca (drugie wydanie). Warszawa u tegoż 1882 r., (cena 2 rs.).

Opowiadania Verne'go są znane z powodu pociągającej siły, jaką mają dla młodych czytelników. Naukowy charakter i miarkowanie aparatu czysto fantastycznego, zalecają tę książkę, jako pożyteczny podarek kolendowy. Wydanie nader ozdobne.

5) *Robinson meksykański*, obrazy natury, obyczajów, polowań, wojen, podróży i życia leśnego (z angielskiego) Th. Bade, przekład i przedmowa St. M. Rzętkowskiego. Warszawa u tegoż 1882 r. (cena rs. 2).

Jest to streszczenie awanturniczych przygód młodego człowieka, wśród meksykańskich stepów, a zaczerpnięte z dziełka znanego pisarza kapitana Mayne-Reida (Zdzierazce czupryn). Nie znajdujemy nigdzie w nim przedmowy tłumacza, bo wstęp, dający w barwnych obrazach opis natury Meksyku, stanowi część integralną powyższego dziełka Mayne-Reida. Język poprawny. Dziełko pochłonie uwagę dziecka, lecz... czy wiele nauczy—wątpimy. Wydanie ozdobne.

6) *O szarej godzinie*, opowiadanie z dziejów ojczystych, przez Z. Morawską. Warszawa nakładem Gehethnera i Wolffa 1883 r. (cena rs. 1 k. 20).

„Dzieje ojczyste zaraz po najpierwszych zasadach wiary, w serce dziecka wszczepione być powinny”, powiada autorka w przedmowie, a chociaż dokładnie zdaje sobie sprawę z niełatwego zadania, by w jasny a zajmujący sposób opowiedzieć ważniejsze wypadki historycznej naszej przeszłości, jednakże przyznać musimy, iż trudności te zwycięzko pokonanemi zostały i pomienionej książeczce zyczymy jak najszerzego pokupu. Matka opowiada dzieciom „o szarej godzinie” wypadki dziejowe, a mały przysłuchując się, stawiają pytania i wyjawiają swoje dziecinne poglądy. Jakkolwiek przez wprowadzenie dzieci całość staje się z konieczności trochę sztuczną i naciągniętą, lecz z drugiej strony dyalog żywością swą pociąga młodych czytelników. Język poprawny i potoczny. Dzieje przeprowadzone niemal do ostatnich czasów. Książkę bardzo gorąco polecamy.

7) *Przygody młodego podróżnika w Tatrach*. Zajmujące opowiadanie przygód ucznia w górzystej okolicy Tatr. Może być miłą rozrywką dla młodzieży i więcej odpowiednią niż inne przepelnione denerwującymi opisaniami bitw z indyjanami. Polecamy ją również rodzicom.

Od Redakcyi

Pragnąc, bądź co bądź, z początkiem wiosny doprowadzić do skutku wystawie-

nie pomnika ś. p. profesora Pawełka, redakcja zwróciła się do jego byłego ucznia pana F. K. Martynowskiego, mającego odpowiednie w kole artystów warszawskich stosunki, z prośbą o wejście w umowę z jednym z nich. Czyniąc zadość prośbie redakcyi, a także powodowany uczuciem wdzięczności dla zmarłego, p. Martynowski gorąco wziął sprawę do serca i uprosił artystę-rzeźbiarza p. Stanisława Celińskiego, o podjęcie się tej pracy. Jakoż p. Celiński już w dniu 2-m b. m., wraz z obmyślaniami przez siebie projektami pomników, wykonanymi w gipsie, do Piotrkowa przyjechał.

Obydwa te projekty trzymane w czystym doryckim stylu, doskonale odpowiadają celowi, uwydatniając charakter działalności zamiłowanego klasyka. Ogół rzeczy się z nimi zapoznać w księgarni p. Jędrzejewicza, gdzie są wystawione. Na nieszczęście—cena ich przeszła dwa razy jest wyższą od sumy, jaką do dziś dnia uczniowie Pawełka złożyli.

Taka niepomierne wysoka cena pomników w stosunku do zebranego funduszu, objaśnia się wiarą pp. Martynowskiego i Celińskiego, w uczucia wdzięczności uczniów za wielkie nauczycielskie zasługi zmarłego.

Pp. Martynowski i Celiński są przekonani, iż składki osiągną wartości pomnika i, jakkolwiek ten ostatni wiarę swoją i bezinteresowność posuwa do tego stopnia, że decyduje się zrobić kontrakt tego rodzaju, iż poprzestanie na honorarium, jakie się zbierze, to jednak redakcja wysoce ceniąc pobudki p. Celińskiego, ale będąc innego co do składek zdania, i niechcąc narazić Szanownego artystę na znaczną materialną stratę, postanowiła wstrzymać się z zawarciem kontraktu do dnia 1-go lutego, w nadziei, iż składki do tego czasu jeszcze wzrosną.

Wobec takich warunków, odzywamy się raz jeszcze do rozsianych po świecie uczniów szanownego profesora, aby nam popiechali z pomocą i co mają i mogą dać, przysyłali coprędzej. Pomnik dla ś. p. Pawełka jest nie tylko zadosyćczynieniem za jego pracę i miłość młodzieży, ale ma jeszcze wielkie moralne i moralizujące znaczenie w mieście, posiadającym jak nasze nauczycieli, szkoły i tak bogatą tradycję szkolną.

Szanowne Redakcyje pism warszawskich o powtórzenie odezwy naszej niniejszem prosimy; nasze bowiem pismo, w granicach gubernii zamknięte, może zawiadomić zaledwie malenką cząstkę uczniów zmarłego profesora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Koncert.** P. Irma Reichówna, primadonna czeskiej opery, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, w powrocie z Warszawy, gdzie jest obecnie nader sympatycznie przyjmowaną, ma się zatrzymać w naszym mieście 18 lub 19-to b. m. U nas ma się ona dać słyszeć w jednej części „Fausta” i „Halki” (w ostatniej po polsku), oraz w kilku pieśniach czeskich. Bliższe szczegóły będą podane po nadesłaniu programu. Z Piotrkowa uda się p. Reichówna na jeden występ do Krakowa, dokąd została zaproszoną w celu dania koncertu na rzecz teatru poznańskiego.

— **„Wielki koncert”** pani Désirée Artôt-Padilla—wcale niewielkie zrobił na słuchaczach wrażenie. Głos „wielkiej” niegdyś śpiewaczki dwu wielkich europejskich dworów, tak dzisiaj zmalał i przytłumił się, że z pewnością nigdzie już nie zrobi wrażenia— a tembardziej w Piotrkowie, który miał zaszczyt przyjmować i słyszeć w swoich murach, niejedną już prawdziwie wielką i w sile swego rozwoju talent. O panu Padilla niewiele więcej da się powiedzieć;

o fortepijaniście Schaelingu jeszcze mniej: słowem, gdyby szanowni koncertanci mieli popełnić jesz cze jeden koncert w Piotrkowie, niechajże przynajmniej na afiszach nie popełniają błąd u, pisząc: „danym będzie wielki koncert...”

— **Pierwsze przedstawienie amatorskie** na korzyść niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum, w sobotę dnia 9-go b. m., Wskład przedstawienia wchodzi trzy jednoktowe komedye, a mianowicie: „Bibiński” Gawalewicz, „Zawierucha” Koziembrodzkiego i „Chleb ludzi bodzie” Bliźnińskiego. Dłuższą o takowej zmianę podamy w następnym numerze „Tygodnia”;—dziś tylko przypominamy, że dnia 16-go b. m. danem będzie drugie także samo przedstawienie, złożone z komedyj: „Za pozwoleniem łaskawa pani” (z francuzkiego), „Z rozpacz” Gawalewicz i „Złoty cielec” Dobrzańskiego.

— **Projektuje się pierwsza zabawa publiczna** w salach domu p. Skibińskiego, t. j. 31-go b. m. w niedzielę. Ponieważ cały dochód z takowej ma iść na rzecz biednych, spodziewamy się zatem, że sala zostanie przepelnioną. Bardzo skutecznym ku temu środkiem, byłoby postanowienie ze strony dam wykluczenia wszelkich zbyt kosztownych i kosztownych tualet; niemniej radziłybyśmy by bardzo, aby i okoliczni ziemianie przyjął zechcieli czynny udział w zabawie.

— **W „Echu”** zjawiła się wiadomość, że wkrótce pomiędzy Piotrkowem i Kielcami, mają kursować nowe prywatne 4-osobowe karetki, w stałe oznaczonych godzinach i z dwoma tylko na całym trakcie przepręgami. Wiadomość ta wydaje się nam nieprawdopodobną, z tego względu, że, o ile wiemy, na traktach pocztowych mogły dotąd kursować prywatne karety, lecz bez żadnych po drodze przepręgów, w czem poczłalteryje nasze widzą dla siebie groźne współzawodnictwo. Że jednak, dla dobra podróżujących, radziłybyśmy byli takiemu współzawodnictwu—to nie ulega kwestyi.

— **(Nadesłane).** Wobec żywego zajmowania się przez „Tydzień” przeszłością Piotrkowa, uważam za słusne zwrócić uwagę czytelników tego pisma, na następującą notatkę w № 331 „Kuryera Polskiego” z roku 1830.

„Pan Karol Łaski podprokurator w Piotrkowie, zważywszy, że w tem mieście, jako stolicy niegdyś sławnego Wielkopolskiego Trybunału, muszą się znajdować jakie starożytne zabytki piśmiennicze, postanowił zbierać takowe. Jakoż udało mu się dotąd zebrać 500 starożytnych prawnych i historycznych ksiązek polskich, z tych najmniej 100 jest bardzo rzadkich i mało znanych”.

Jakkolwiek notatka powyższa mówi tylko o drukowanych ksiązkach, niemniej przypuścić można, że umiejący cenić zabytki bibliograficzne, nie mógł pominąć pamiątek, rękopisów, i t. p. piśmiennych pamiątek. Badacz przeszłości Piotrkowa mógłby przeleć we wzmiankowanym zbiorze prawdopodobnie znaleźć niejedno, coby rzuciło światło na dzieje dawnego grodu trybunalskiego. Kwestya tylko, czy i gdzie istnieje jeszcze zbiór, o którym mowa. Może kto z czytelników „Tygodnia” trafi na ślad takowego i odpowie na to pytanie.

M. B...ch.

Warszawa d. 25 grudnia.

— **Fabryka octu.** Dowiadujemy się z pewnego źródła, że z początkiem nowego roku, przy jednej z tu tejszych posesyi, za parowym młynem, otworzy się fabrykacja octu ze spirytusu. Bliższe szczegóły w swoim czasie podamy; obecnie życzymy nie tylko wprowadzenia zamiaru w czyn, lecz i dobrego powodzenia.

— **W Zgierzu** wydarzył się straszny wypadek. Jakaś podeszła kobieta, pracująca w jednej z tamecznych fabryk, znajdując się sama chwilowo w izdebce na poddaszu, przez nieostrożność obaliła palącą się lampę na-

ftową. Zbiornik się rozbił, a nafta wylała się na nieszczęśliwą kobietę, która w tej chwili stanęła w płomieniach. Pospieszono jej z pomocą, płomień stłumiono kołdrami, lecz pomimo to, w skutek ciężkich poparzeń, nieszczęśliwa w kilka godzin wyzionęła ducha w strasznych męczarniach.

— **Obywatele ziemscy w powiatach:** miechowskim, proszowskim i skalbmierskim—jak donosi „Gazeta Kielecka”—idąc za przykładem ziemian hrubieszowskich, porozumiewają się, celem utworzenia spółki handlowej zbożowej, dla uniknięcia kosztownego pośrednictwa.

Po ukończeniu budowy kolei Iwangrodzko-Dąbrowieckiej, zamierzają pominąć pośredni rynek zbytu w Krakowie, a skierować wywóz zboża wprost do Niemiec. W takim razie głównym miejscem zsytki byłaby stacja kolejowa Miechów, gdzie też wzniesione będą odpowiednie spichrze.

— **„Gaz. Kiel.”** pisze, że przed kilku dniami, dwaj obywatele kieleccy p. Marro i Reichelt, oraz technik p. Domostawski, zawarli urzędowy akt spółki, celem utworzenia w Kielcach fabryki wszelkiego rodzaju zapalek. Mowa tu prawdopodobnie o p. Domostawskim, właścicielu takiejże fabryki w Piotrkowie, która w r. z. zgorzała.

— **W Warszawie** w obszernym na Nowym Świecie lokalu, ma być otwarte czeskie koło literackie.

— **Wypadki w gubernii:**

Od dnia 4 do 16 listopada było 7 pożarów; 4 z podpalenia, a 3 z przyczyn niewiadomych, w tymże czasie były 4 wypadki nagłej śmierci.

— **Listy od Redakcyi:**

— *Korespondentowi z Rawy.* Serdecznie dziękujemy; zupełnie wystarczająca.

— *Panu M. S. w Bieżuniu.* O życzeniu waszem nie zapomnimy. O spełnieniu obietnicy w roku przyszłym uprzejmie prosimy.

— **Z powodu tyfusu,** jaki obecnie panuje w Paryżu, (tygodni. śmiertelność 250 osób), gazeta „Hebdomadaire” podała projekt ostrożności, jak również oczyszczenia odpowiednich przedmiotów, w celu ograniczenia epidemii.

„Chorzy, o ile można, winni być odosobnieni, chociażby za pomocą wydalenia do szpitala, jeżeli nie można odosobnić ich w domu. Chorego winny odwiedzać tylko te osoby, które go pilnują; wstęp do mieszkania dla dzieci i młodzieży, powinien być zabroniony. Pokój powinien być starannie przewietrzany; firanki, rozmaite osłony, dywany usunięte; łóżko ustawione na środku pokoju.

„Wszelkie odchody, przed usunięciem, starannie dezynfekować, albo za pomocą chloru wapna (8 części na 100 wody), albo kwasu karbolowego (5 na 100); takiemiż roztworami obmywać naczynia. Wszelkie odzienia, pościel, bielizna, przed wyniesieniem z mieszkania i do praczki, powinny być zmaczane roztworem karbolowego kwasu 2 na 100.

„Po usunięciu chorego lub po jego wyzdrowieniu, w pokoju należy postawić naczynia, zawierające 2½ fun. chloru wapna, z dodaniem uncyi kwasu solnego rozpuszczonego w 10 kwartach wody. Taki pokój zostawić zamkniętym na 48 godzin, poczem podług starannie wymyć, a ściany zmoczyć dwuprocentowym roztworem kwasu karbolowego. Przynajmniej przez tydzień pokój nie powinien być zamieszkanym”.

W dalszym ciągu taż gazeta przytacza dane z raportu, złożonego na kongresie higienicznym w Genewie.

„Nieczystości powinny być oddawane do naczyn, w których jest nieco roztworu albo chlorku cynku 2 na 100, albo chlorku wapna—siarczanego kwasu (5 na 100). Wypada unikać wszelkich wytrępywań materałów, okryć; co się da zniszczyć, powinno być spalonym; resztę rzeczy poddać wpływowi ciepła 110° Cel., lub gorąca—100° pa-

ry; wszelkie wyczesywania włosów do niczego nie prowadzą.

„Na wypadek śmierci, trupa potrzeba obmyć mocnym roztworem chlorku cynku (5 do 10 na 100) i owinąć w prześcieradło również takim płynem zmoczone; dobrzeby także było obsypać ciało trocinami drzewa mocno nakorbolowanymi. Pokój następnie można dezynfekować za pomocą siarki, przeznaczając jej jedną uncję na kubiczny metr mieszkania. Operacje skończyć po 24 godzinach; do dołów kloacznych wlewać roztwór siarczanu żelaza (1 na 5). A. S.

KRONIKA PIOTRKOWA.

(Ciąg dalszy—patrz № 49).

Roku 1569, odbyła się pierwsza lustracja miasta Piotrkowa. Zamieścimy tu z niej krótki wyciąg, dla porównania z dzisiejszym stanem miasta. Starosta pobierał z miasta następujące opłaty:

- 1) Czyszu z ratusza po 16 zł.
- 2) Czyszu z roli 12 zł. 24 gr.
- 3) Owsa stacyjnego korcy 16, czyli w pięniadach korzec po gr. 8.
- 4) Piwa stacyjnego beczek dwie, beczka po gr. 21.
- 5) 1/2 ośmiu jatek rzeźniczych czyszu po zł. 1 gr. 24.
- 6) Miar słodowych 1802, a czasem i więcej. miara słodowa po gr. 15.
- 7) Cła starego królewskiego wchodziło zł. 60 gr. 10.
- 8) Targowego i jarmarcznego zł. 28 gr. 3.
- 9) Poradnego z łanów 1160, po gr. 2.
- 10) Z karczem 55 po gr. 1, czyni zł. 1 gr. 25.
- 11) Domów, nie licząc w to przedmieście było wtedy w Piotrkowie 182, każdy opłacał czyszu gr. 1.
- 12) Piwowarów 135, każdy czyszu gr. 1, uczyni zł. 4 gr. 15.
- 13) Piekarek było 11, każda czyszu po gr. 6, uczyni zł. 2 gr. 6.
- 14) Szewcy raz nazawsze opłacali czyszu zł. 3 gr. 9.
- 15) Każdy z praslów czyli przekupników cechowych płacił po zł. 1 gr. 6.
- 16) Ośmnaście kramnic nad przykopem w Piotrkowie istniejących, które rewizorowie oszacowali na zł. 160 gr. 27, po ustaniu sejmów nie czyniły królowi żadnych dochodów.

17) Z ról miejskich i ogrodów Wielkiej Wsi płacono czyszu zł. 4 g. 15. Szósta część wszystkich tych opłat przechodziła na rzecz wójta. Król, oprócz wójtowskich, miał wtedy z miasta ogólny dochód zł. 1318 gr. 18 den. 7 1/2.

Jak w wielu innych miejscach istniał i tu przywilej, że dwory szlacheckie na gruncie miejskim wzniesione, żadnego czyszu nie opłacały, i nie ulegały ani zwierzchnictwu miasta, ani starostwu; swoboda ich do tego nawet dochodziła stopnia, że skoro występni lub zbrodniarze w dworach podobnych znaleźli schronienie, ani władza miejska, ani urząd starościński rekwirować ich ztamtąd nie byli mocni. Takie więc dwory szlacheckie były w owym czasie dla ściganych przez prawo tem, czem Asyla dla starożytnych greków, czem lasy Aleksoty dla litwinów.

Cło w Piotrkowie było owego czasu pięciorakie: 1) królewskie, 2) wojewody sieradzkiego, 3) kasztelana Rozpierskiego (nie piotrkowskiego), 4) chorążego sieradzkiego i 5) kanclerza gnieźnieńskiego, który z mocy nadanego sobie przywileju, w każdą dziesiątą niedzielę na rzecz swoją cło z miasta pobierał.

(d. c. n.)

Z R a w y.

29 listopada 1882 r.

Niestala jesień i jej niewygody. — Wybory w duchu konserwatywnym. — Preludya do teatru amatorskiego. — Słowo emerytowi z pierwszego piętra. — Nekrologija.

Łaska pańska, gust kobiet, pogoda jesienią...

Zaprawdę niema na świecie żadnego tak kapryśnego stworzenia, jak pora jesienia. Do dnia 15-go b. m., odznaczała się dosyć stałą pogodą, naraz 17-go spada śnieg blisko na pół łokcia wysokości, u nas, gdzie niema jeszcze tego zwyczaju, aby go odmiatać. Bo i po co? jest wiatr od tego, aby go zmiotł, a przechodnie, aby go udeptali.

Tandem tedy, zrobiła się sanna; więc cieszyły się poczty, że mogą prędzej ochodzić, cieszyli się chłopkowie, że łatwiej im będzie dostarczać drzewo do miasta. Tymczasem dnia 22-go pod wieczór spada deszcz i robią się wody, które, jak po potopie, powoli w końcu opadły, dzięki miejscowej kanalizacji, alias dziurom brukowym. Nim się to jednak stało, mieliśmy błoto, błoto... i błoto.

Jakże to wesoło i przyjemnie żyć na głębokiej prowincyi i gubić w błocie kalosze, a zwłaszcza w nocy, powracając z jakiej wizytki, podczas egipskich ciemności—bo u nas latarnie palą się tylko w dnie galowe, jak gdyby na iluminacyję!

Spodziewaliśmy, że nowy wybór ławników zaradzi wielu niedogodnościom w naszym mieście, że zechcą zwrócić swe oko na wiele niedostatków, na które już poprzednio i niejednokrotnie zwracaliśmy czyją należy uwagę; tymczasem, jak widzę, słaba nadzieja pozostaje nam biednym śmiertelnikom, bo wybory wypadły w duchu konserwatywnym. Wybrano ponownie dwóch ławników, co już dziury wysiedzieli na swych ławach; wnioskować więc należy, że *status quo ante* bluszczem ukoronowany zostanie, a konserwatyzm w potrzebach miasta będzie dalej panować, zostawiając swych wyznawców i nadal w miłym *dolce farniente*. Dlaczego wszakże trzeci ze starych ławników wyleciał, kiedy nie należał ani do progresistów, ani do żadnej opozycji? Przecież potwierdzał zawsze i we wszystkim zdanie swoich kolegów, z pokorą podpisywał protokoły posiedzeń, jeżeli jakie były!... Po cóż więc było rugować go z tak dogodnego miejsca, kiedy z rezygnacyją i w spokoju ducha przesłużył parę kadencyj?... Ha! snąc, że łaska tutejszych wyborców, jak łaska pańska, na pstrym koniu jeździ.

Nasz teatr amatorski po ostatnim przedstawieniu, które odbyło się 30-go lipca r. b., wpadł w długo trwałe rozpamiętywanie. Powodem do tego stał się artykuł zamieszczony w 34-m numerze naszego pisma, podpisany ogólnikiem „Wielu strażaków i amatorów”.

O ile nam jednak wiadomo, p. G. rzuciwszy na ofiarę próżności ludzkiej, doznane przykrości i widząc przez sobą głównie cel powiększenia funduszów straży ogniowej, na których jej zbywa, zaczyna krzątać się nanowo około zebrania odpowiedniego kompletu amatorów, aby w tym jeszcze roku dać dwa przedstawienia, na które już dawno udzielonem zostało pozwolenie władzy.

Emeryt z pierwszego piętra z Częstochowy pochlebia Rawie, że ta, po długiej polemice, dała sobie radę nareszcie z rzeźnikami i piekarzami. Nie bardzo. O rzeźnikach nawet nie warto wspominać, bo ci, jako żydzi, i niekrepowani żadnym hamulcem, dążą zawsze do jedyne go celu, aby nas wyzyskać i okpić. Takie ich jest główne zadanie, które zwalczyć by można jedynie, za pomocą dobrze zrozumianej konkurencyi. Z piekarzami rzecz cokolwiek inna: p. R. z Kurzeszyna po odbudowaniu spalonej piekarni, w dniu 27-m b. m. po

raz pierwszy przysłał nam w omnibusie chlebowym swe pieczywo, zmniejszając praktykowaną dotąd cenę chleba pyłowego, za funt 6 1/2 groszy, do groszy 6, czego wynikiem będzie, że i miejscowi piekarze po tej cenie, chleb będą zmuszeni sprzedawać. Otóż konkurencyja zrobiła już swoje, a dla biednych, pół grosza na funcie, wiele znaczy. Gdyby więc i jakiś rzeźnik katolik zjawił się na naszym rynku, mielibyśmy drugą konkurencyję mięsną, któraby nam również przyniosła porządany rezultat, — inaczej celu nie dopniemy, bo nie mamy na kogo rachować, jak to Częstochowa sobie obiecuje...

W dniu 18-m października, rozstała się z tym światem Michalina z Jelińskich Majewska, właścicielka dóba Konopnicy z przyległościami, pozostawiając po sobie sparaliżowanego męża, w nieuleczonej przytem chorobie umysłowej. Po eksportacyi zwłok nieboszczki do tutejszego kościoła parafjalnego, w dniu 23-m października, taśowe następnie przewiezione zostały w asystencyi pozostałej familii, na wieczny spoczynek do Warszawy, na cmentarz Powązkowski i tamże złożone w grobach familijnych.

Kiedy mowa o śmierci, wspomnieć tu muszę o rzadkiej w dzisiejszych czasach służącej, Jadwidze Zygmunt, liczącej lat 85, która w jednym domu bez przerwy pozostawała przeszło lat 40, wyniańczyła dwa pokolenia, i była uważaną więcej za życziwą towarzyszkę swych państwa, niż za służącą. Znudzona w końcu życiem, utopiła się w ustronnej studni, czem niemało sprawiła żalu swoim państwu, którzy przyzwoitym pogrzebem uczcili jej pamięć. Y.

Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

Stara facecya.

Razu pewnego, przy wielkiej powodzi, Wpadł do głębiny pan burmistrz dobrodziej. Byłby się pewno utopił i basta. Gdyby nie zacił osadnicy miasta. Jak tylko wielkie nieszczęście spostrzegli, Wszyscy się razem na brzeg rzeki zbiegli. Kiedy się kręca i starzy i młodzi, Szukając szybko tratwy albo łodzi, Biorą osęki, znane instrumenta, Aby wyciągnąć pana prezydenta. Przybiega Mosiek bankier miasteczkowy J dzierząc w rękę papierek rublowy Woła:—panowie i obywatele! Po co i na co turbacyj tak wiele? Jego ratować potrzeba inaczej! Niech tylko rubla w mym rękę zobaczy Jasny prezydent dalibóg nie zginie, I sam po niego do brzegu przyplynie!

Licytacyje w gubernii Piotrkowskiej.

— W d. 30 listop. (12 grud.), na rynku m. Rawy, na sprzedaż zasekwestrowanych 6 wołów.

— W d. 16 (28) grud., w urzędzie pow. radomskiego na dostawę w ciągu 1884 r. różnych produktów do szpitala i ochrony w m. Noworadomska.

— Tegoż dnia, w urzędzie pow. bełzkiego, na dzierżawę propinacyi w ciągu lat 1883/6 we wsi: 1) Wojkowie Kościelne od sumy 130 rs. 50 k. rocznie; 2) Gołonóg od 56 rs.; 3) Strzemiszewo Wielkie od 106 rs.; 4) Zawada, Kuźnica Sulikowska od 10 rs. 50 kop.; 5) Siemonia, Sączew, Tadeusz od 38 rs.

— Tegoż dnia, w magistracie m. Tomaszowa, na dzierżawę w ciągu 1883/6 r. dochodów kasy miejskiej z użycia miar i wag od 26 rs. 5 k. rocznie.

— W d. 9 (21) grud., w ławnickim urzędzie leśnym we wsi Więczyń, na sprzedaż drzewa w obrębie leśnym Reżdyń od sumy 1007 rs. 60 k.

— W d. 16 (28) grud., w urzędzie okręgu górniczego w Dąbrowie, na sprzedaż 1,136 pud. 30 fun. białych, 168 pud. żelaza (reszki od kotłów), za ogólną sumę 247 rs. 90 k.

Ceny zboża.

Piotrków 5 grudnia 1882 r. wtorek.

Pszenica piękna rs. 9,00, — porośnięta rs. 4,00 — 7,00. — Żyto rs. 4,65. — Jęczmień rs. 3,75—4,20. — Owies rs. 2,50 — 3,00. — Tatarka rs. 4,50—4,75. — Groch rs. 6,50—7,00. — Proso rs. 4,50—4,75. — Kartofle rs. 1,80—2,00.

Wogóle popyt słaby.

OGŁOSZENIA



PAROWA FABRYKA
Cukierków Angielskich i
Czekolady

FORTUNA

wyrabia wszelkie Cukierki i Czekolady w
najlepszych gatunkach, oraz posiada znacz-
ną ilość

MARMOLADY

którą sprzedaje po niskich cenach.

Skład główny w Warszawie, Elektoralna
№ 13.

(R. i Fr. 07597)

(5-4)

DO
Zakładu Stolarskiego
„RODZINA“.

w Piotrkowie,

nadeszły żądane krzesła dębowe
„Helena“ z amerykańskimi siedze-
niami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2
kop. 80** sztuka.

Także poleca różne inne Meble go-
towe własnego wyrobu, gustownie wy-
kończone, po cenach nader przy-
stępnych. (0-21)

Wiktoryja Hebert

Akuszerka

przeniosła swoje mieszkanie do domu
Kujawskiego, wprost ko-
ścioła ewangelickiego i pole-
ca się względem szanownych pań. (3-1)

Broniszew

majątek ziemski 20 włók jest do sprze-
dania w powiecie Noworadomskim, 10
wiorst od trzech stacyi kolei żelaznej
Warsz.-Wied. Szacunek z inwentarzem
rs. 40,000, wysiewu oziminy jest 160 mórg;
stosownie do tego jarzyn; 50 mórg kar-
tofli. Bliższą wiadomość do skończenia
interesu powziąć można u Ks. Szwaj-
cera w Piotrkowie. (7-7)

Nowo otworzona Księgarnia i Skład Nut

LESMANNA I ŚWISZCZOWSKIEGO

dawniej Bernarda Lesmanna

w WARSZAWIE, ulica Mazowiecka 14.

Posiada i dostarcza Książki, Nuty, Pisma peryjodyczne, krajowe i zagra-
niczne, nie tylko te, które sama ogłasza, lecz wszystkie inne przez różnych wy-
dawców, towarzystwa i Redakcje, w pismach lub katalogach przez kogobądź
ogłaszane, pod temi samymi warunkami.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą, gdy wynoszą
rs. 5 — **franco**.

Nakładem teje księgarni tylko co opuściło prasę dziełko, które w oryginal-
nym niemieckim miało w krótkim czasie pięć wydań i znajduje się niemal w
każdej rodzinie—mianowicie:

Kuchnia dyjetetyczna

z dodatkiem „o dyjecie przy rozmaitych cierpieniach“, w opracowaniu Dra Po-
laca podług Dr Wiela. Cena **kop. 50**, na pięknym i złotym welinie **k. 75**.

Nadto, nakładem teje księgarni w ostatnich czasach opuściły prasę mię-
dzy innymi:

F. A. Lange. „Historja Filozofii Materyjalistycznej i jej znaczenia
w terażniejszości“, z 3-go niemieckiego wydania przełożył: Tom I Aleksander
Świętochowski, Tom II Feliks Jezierski.

Aleksander Świętochowski. „O Epikureizmie“, dwa odczyty
uzupełnione. Cena kop. 40.

Dr. A. Schaeffe. „Kwintessencja Socjalizmu“, przełożył z 8-go
niemieckiego wydania Henryk Konitz. Cena kop. 50.

Piotr hr. Kutuzow. „Prawdziwe interesa narodów słowiańskich i
pokój europejski—odpowiedź Jenerałowi Skobielewowi“. Cena kop. 30.

Dr. Jul. Petersen. „Metody i teoryje rozwiązywania zadań geo-
metrycznych konstrukcyjnych, zastosowane do przeszło 400 zadań“, tłmaczył
z niemieckiego Dr. Karol Hertz, nauczyciel szkół publicznych. Cena kop. 60.

Dr. Karol Hertz. „Kurs Geometrii“ do użytku szkół męzkich i
żeńskich. I. Planimetrija. Cena w oprawie rs. 1 k. 20.

Adolf Dygasiński. „Wypisy Polskie“, część niższa kop. 45.—Część
średnia cena kop. 75.

„Lira Polska“. Minjaturowy zbiorek wyborowych poezyj polskich.
Cena tomiku kop. 30. W ozdobnej oprawie ze złocionymi brzegami kop. 50. Do-
tąd opuściły prasę dwa tomiki, 3 i 4 wkrótce będą ukończone.

(R. i Fr. 08008)

(3-3)

Skład Węgla BESTERMANA

Korzec grubego wagi **240 funtów** po kop. 85. Na miarę
w skrzyniach zamkniętych ceny praktycznie ustalić nie mogą, gdyż za-
leży od narzucania węgla do skrzyż; jeśli węgiel wrzucony pada sto-
jącym i ukośnym sposobem, wleźć może sześciopudowych korcy w skrzy-
nię 10-cio korcową od 6 do 8; pełnych zaś 10 korcy wlaźłoby, jeśli by
ich cieśla na czworokąty obciąsał i ułożył; tym więc sposobem różni
się cena między węglem ważonym, a węglem w skrzyniach zamknię-
tych nie o 2 lecz o 25 kop. na korcu i to jeszcze nie stałe, tylko po-
zostawione do zgadywania. Co się tyczy węgla kostkowego, to prakty-
czni węglarze się nie bawią, gdyż podług praktycznego przekonania
wynosi na korcu 15 kop. drożej, aniżeli gruby, a to ztąd, że zawiera
szóstą część mialu i węgla cokolwiek grubszego od mialu, nieużyteczne-
go do kuchni, ani do pieca, węgiel ten zdany tylko dla miast fabry-
cznych, gdzie odpadki swoją wartość mają.

Na całe wagony po 11 tysięcy klg. za 80 rs., wynosi praktycznie
drożej, jak sześciopudowe korce po 85 kop. (4-1)

ZAKŁAD

Ślusarsko - Mechaniczny

W. Szymańskiego

w Warszawie, Nowy - Świat
Nr. 36.

Wyrabia okucia do domów, drzwiczki
hermentyczne, zamki i zatrzaski rozma-
itej konstrukcji, których posiada zawsze
znaczny zapas, po cenach umiarkowa-
nych. (7-5)

W majątku **Kociółki** przy stacyi
pocztowej Wadlew, są **Tryki Negre-
tti**, po cenie niższej do sprzedania.
(3-2)

Dublony

do sprzedania, w dobrym stanie, kryte
szarym sukmem. Obejrzeć je można w
mieszkanie W-jej Markiewicz, przy placu
Bernardyńskim. (3-2)

Zawiadamiam Szanowną a publiczność
że przy Agenturze mojej Ubezpie-
czeń od ognia, kapitalów i docho-
dów, oraz życia, otworzyłem Agen-
turę z wypłata miesięczną po rs. 5 i 10
pożyczki Premiowej I i II emisji z ase-
kurowaniem od amortyzacji.

Agentura moja mieści się w domu
Aleksandrowicza przy ulicy Piotrowskiej
w Piotrkowie. (2-2)

Maurycy Lewkowicz

OGRÓD

warzywny, owocowy i kwia-
towy

wraz z trebhauzem obficie opatrzonym
i inspektami do wydzierżawienia w każ-
dym czasie. Zbyt produktów łatwy. Kom-
muniakcja dobra, mieszkanie wygodne.
Wiadomość pod adresem G. N. Stacyja
pocz. Siewierz przez Zawiercie dr. żel.
W. W. (5-1)

Do sprzedania

1) Romanowski w wyższym gatunku
pólszubeł; 2) wielka męzka **szu-
ba** z białych kóz, kryta sukmem; 3)
palto nieprzemakalne męzkie. Wszy-
stko mało używane. Wiadomość w domu
W-go Stronczyńskiego przy ulicy Mo-
kiewskiej. Stróż wskaże. (3-3)

RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

OGŁOSZENIA

Po cenach redakcyjnych

REKLAMY

bez żadnych kosztów

DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACJI

OGŁOSZENIA I REKLAMY

przyjmuje

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

GAZETY

RAJCHMAN I FRENDLER

PUBLIKACJE

Warszawa, Senatorska, 22.

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

SENATORSKA, 22.

SENATORSKA, 22.

Tysiące ludzi cierpi na tasiemca; najmniej- sza zaś ich liczba zna prawdziwą przyczy- nę swego ustawicznego niedomagania.

Pod gwarancją usuwa się każdy tasiemiec



jako też wszystkie inne robaki u dzieci i dorosłych, w jednej godzinie bez bólu i niebezpieczeństwa, bez poprzedniej kuracji głodowej i przerwy obowiązków, za pomocą łatwo się zażywają-

cego prostego środka, który wzięty nawet na próbę, zupełnie jest nieszkodliwy.

Oznakami powyższego cierpienia są: obserwowane odchylenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych, lub innych robaków, bledność twarzy, mdły wzrok, sińce naokoło oczu, wychudzenie i zadęgnięcie, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłości i nawet omdlenia przy czczym żołądku lub po pewnych potrawach. Wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie żgagi, częste odbijanie się, zawrót, częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowej, kolki, wzdymania i faliste poruszanie, potem klujące i ssące bóle w kiszki, bicie serca, brak menstruacji, słabość i t. d.

Niezrównany ten środek w przystępnej formie (pigulki) jest wyrobem jednej z najrenomowańszych aptek.

Honorarium za radę i środek wynosi 4 ruble w Rosyi. Środek wysyłam franco.

Przesyłka pieniędzy winna nastąpić w banknotach w listach rekomendowanych. — Tak samo leczę listownie po 40-letniem praktycznem doświadczeniu kurcze epileptyczne (Padaczka), cierpienia hemoroidalne i żołądkowe, Gościec, Reumatyzm, choroby weneryczne i skutki tychże i t. d., pod gwarancją skutku pomyślnego.

Dr. Medycyny Cohn, lekarz prakt. w Gdańsku (Danzig).

(R. i Fr. 07891)

(3—2)

Kantor Wekslu GOLDSTEIN I TACHAUER w Warszawie

Krakowskie Przedmieście 67.

Asekuruje Rosyjskie 5-cio procentowe Pożyczki Premijowe po kop. 40 od sztuki.

Osoby zamieszkałe na Prowincyi zechcą nadsyłać markę na odpowiedź

(R. i Fr. 07927)

(6—2)

Fabryka Piór strusich i fantazyjnych

F. GLIWIC

Senatorska Nr. 20 wprost kościoła św. Antoniego

W WARSZAWIE.

Zaopatrzone jest we wszelkiego rodzaju nowości paryżkie, w zakres jej wyrobu wchodzące, a mianowicie: **Pióra Strusie** w nowych kolorach fantazyjne, **Kapelusze** z piór, bandeux (obłożenia), modne plumage, ptaki, garnitury balowe z piór i kwiatów. Przytem fabryka urządza kapelusze i djademę z własnych i powierzonych materyjów. Pranie, fryzowanie i farba na sposób paryżki.

(R. i Fr. 07899)

(6—5)

W majątku **Trojanowice** (najbliższa stacja pocztowa **Paradyz**) została świeżo otworzoną

KOPALNIA KAMIENIA PIASKOWCA.

ze składem tuż przy szosie, w której wszystkie wyroby dokładnie odrobione, a mianowicie: **stoły, ławki, wazy, trotuary, posadzki, pomniki i wiecznotrwale słupy** do płotów i sztachet, w każdym czasie w miejscu obstarować można. (3—1)

TYGODNIK ILLUSTROWANY

NAJSTARSZE Z PISM

OBRAZOWYCH POLSKICH,

od Nowego Roku 1883 przechodzi na własność spółki, którą zawiązali: L. JENIKE, pierwotny od roku 1859 Redaktor „Tygodnika”; A. PAWIŃSKI, współpracownik tegoż pisma; oraz firma księgarska GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Nie zmieniając swego charakteru i głównej dążności, z nowym jednak zastępem sił literackich i artystycznych, zamierza „TYGODNIK” nieść swym czytelnikom światło wiedzy społecznej z zagrody rodzinnej, jak i z szerokiego pola wszechświatowego, kształcić ich serca doborową literaturą nadobną i rozwijać uczucia piękna, ilustrując ludzi, oraz ich dzieła w przeszłości i obecnej chwili. Zdążając do tego celu po utworzonej już drodze, spodziewa się spotkać życzliwe poparcie czytelników polskich.

Rozpoczynając się z dniem 1-m stycznia 1883 roku, seryja czwarta „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO”, zawierać będzie artykuły zupełnie nowe, złożone z poprzednimi seryjami tylko wspólnością myśli przewodniej. Jako premijum na rok 1883, „TYGODNIK” dla swych prenumeratorów przeznaczają reprodukcją ostatniego arcydzieła Matejki „HOLDU PRUSKIEGO”. Prenumeratorem roczni wspaniału ten utwór, rysowany pod okiem samego mistrza i przez niego poprawiany, otrzymują **bezpłatnie**, za złożeniem tylko 50-ciu kopiejek na przesyłkę. Dla innych cena jego wynosić będzie jednego rubla, z dodaniem również kop. 50 na koszt przesyłki.

Warunki prenumeraty;

w Warszawie:

Rocznie rs. 8, Półrocznie rs. 4, Kwartalnie rs. 2.

Na Prowincyi i w Cesarstwie:

Rocznie rs. 12, Półrocznie rs. 6, Kwartalnie rs. 3.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze Księgarnie krajowe i zagraniczne.

Redakcyja i Ekspedycyja główna przy Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA, Krakowskie Przedmieście № 415.

(R. i Fr. 08243)

(3—3)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 fun. po 85 kop. — kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korcy, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. Na całe wagony z dostawą przed drzwiami, wagon węgla grubego 11,000 kilo. (110 korcy) 80 rs., także kostkowego 78 rs. **Drzewny węgiel** korzec rs. 1. **Koks** rs. 1 k. 20 korzec. W składzie sprzedaje się każda ilość. **Zwózki węgla** obcego dopełnia: z **osobowej stacji** — za wagon grubego rs. 4, kostkowego rs. 4 1/2. **Z towarowej stacji** — za wagon grubego rs. 5 1/2, kostkowego rs. 6.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

Uwaga. Tylko w tym składzie sprzedaje się węgiel na korce wagi 240 funtów. Wszelkie inne dotychczasowe składy, sprzedają węgiel na kosze o wadze od 20 do 40 funtów mniejszej na koszu.

(13—10)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż od dnia 1 b. m., biorę w znacznej ilości **mleko z dominiem Witów**, które wciąż utrzymywać będę, w moim sklepie

PRODUKTÓW

SPOŻYWCZYCH

przy ulicy **Maślany Rynek** w domu Sucharskiego, Mleko to jako produkt dobry, wraz z innymi Szanownej Publiczności polecam. Nadmieniam przytem, że oprócz **mąki** w różnych gatunkach, **kaszy, ryżu, kawy, cukru, herbaty, oraz oleju, śledzi wędzonych i marynowanych, sprowadzam, suszone owoce, grzyby, mak, orzechy, pierniki** i t. p., potrzebne na post i wigiliję produkta. (2—2)

A. Ruszkowska.

Konie, Karetą, powóz, bryka i Sanki

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karetą na wesela, chrzty i pogrzeby — **rs. 6. Powóz rs. 3 za trzy godziny użycia.** Sanki na spacer **rs. 1** na godzinę. (13—10)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5-ci powieści przez Karola Bernarda, przekład Felicyi Krzywickiej p. t. „Prawo odwetu”.